PRZEMÓWIENIE

PROF. D^RA ŁEPKOWSKIEGO

w czasie

IMMATRYKULACYI UCZNIÓW UNIW. JAGIELL.

dnia 12 Grudnia 1885 r.

W KRAKOWIE,

W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SP.
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1885.

Osobna odbitka z Czasu, Nr. 283 z dnia 13 Grudnia 1885 r.
Nakładem Redakcyi.

Panowie!

Z domów od matek serdecznych, przychodzicie do tej *Almae matris*, matki z ducha, aby stanąć w szeregach jej synów, aby się zaliczyć w poczet tych tysięcy, których przez pięć wieków wychowała dla Ojczyzny.

Witam Was panowie z miłością, w rozradowaniu, że mi obowiązek nakazuje przemówić do Was, otwierając Wam wrota do kolegiów naszych — odbierając Was pod władzę prastarego berła Almy Jagiellońskiej, a dając godność akademickiego obywatelstwa.

Jeżeli nie znacie dziejów tej szkoły, to konieczna, abyście się ich nauczyć zechcieli.

Potrzeba bowiem wiedzieć gdzie się przyszło.

Dzieła Wiszniewskiego, Muczkowskiego, Szajnochy, Mecherzyńskiego, Szujskiego, oświecą Was o przeszłości naszej, tej, której dalszym ciągiem być macie.

Krakowski Uniwersytet XV i XVI stólecie ubrało w ową niepożytą świetność, co (jak pięknie Muczkowski powiedział) już samym Kopernikiem na dalekie wieki sławę ij miejsce w dziejach

oświaty sobie zyskała. Dopóki bowiem słońce siłą geniuszu jego w przestrzeni nieba wstrzymane, ziemi przyświecać będzie; dopóty chwała jego imienia, a z nią i pamięć szkoły w której się wychowywał, na najodleglejsze pokolenia spłynie.

W walkach humanistów z czasów odrodzenia, dzień każdy teraz okrywa nowe zasługi Uniwersytetu naszego.

Dziwną zarazę nie stygnącą nawet po wiekach kilku, rodzi namiętność każda.

Ci co się u nas do niedawna badaniem dziejów naszej Almy trudnili, najczęściej zwykli byli wznawiać wspomnienia jej upadku w XVII i XVIII wieku, goniąc za podaniem szczegółów owych stron ujemnych, z epoki, w której wrzawa religijnych sporów, aż do naszych dolatuje czasów. Dodatne żywioły, świetne dla narodu i nauki chwile, ledwie zwykle na deklamacyjne wykrzykniki zarabiały.

Nie właściwem jest także wymaganie aby Uniwersytet ciągle, co dzień, genialnych mistrzów na świat wysyłać miał. Zakony i uczelnie, jak wszystkie instytucye na ziemi, nie lata jako drzewa w sadzie, ale miewają wieki kwitnienia swego. Całe stólecia pracą społeczeństwa na wielkich składają się ludzi. Zresztą wznoszenie się i opadanie oświaty, postęp i upadek sztuk pięknych, to jakby w naturze wzbieranie i odpływanie morza, płodozmian w polu; prócz przyczyn, że tak nazwę narodowych, miewa też i ogólne powody w losach i dziejach ludzkości całej leżące.

Ależ.. powiedziałem, że przychodzicie pod władzę, ale dodam, że pod taką władzę, obok której wolność istnieć może. U nas bowiem istnieje wolność nauczania, do której sposobić się chcecie.

Uniwersytety organizowały się od wieków na zasadach wolności, oparte na wyborach, były pierwszą na świecie modłą konstytucyjnych swobód — U nas *census* leży w zdobyciu godności naukowej, pracą i czystością obyczajów.

Przymusu niema — honor mieć potrzeba, aby tu być i wytrwać.

Karność nasza polega na tem, że wydalamy tych, co z dróg zacnych na manowce schodzą.

Jeżeli z radością zatwierdzić mogę, że socyalizm, nihilizm, kosmopolityzm i inne tego rodzaju doktryny, nie przyjmują się w gronie uczniów Almy naszej, to również z pociechą wyznać mi przychodzi: że ogromna większość słuchaczów Uniwersytetu nie zdradza zachcianek do demonstracyj jaskrawszych — gdy ogół rozumie, że jak do nauki potrzeba spokoju i ciszy, tak w skupieniu, w trudzie ducha, sposobić się należy do stanowisk jakie Wam kiedyś w kraju zająć wypadnie.

Społeczność chce być rządzoną przez dojrzałych i uzdolnionych. Wy zaś przybyliście tutaj li tylko dla zyskania nauki i pracowania nad sobą. Tego od Was pragną rodzice wasi, tego chcemy my, tego wymaga Ojczyzna, co cała patrzy na tę pięciowieczną Almę, w której w pełni krzewić się mogą w polskiem słowie zarówno umiejętności jako i narodowe uczucia.

Młodzieniec nie karny, to swawolnik tylko.

Ojczyzna brakiem karności i poszanowania prawa upadła.

Sama już liczba słuchaczów obecna, wzrosła do niebywałej nigdy, przeszedłszy daleko za tysiąc (gdy jeszcze w roku 1854 liczył Uniwersytet nasz zaledwie 164 uczniów), wymaga czujności i porządku, do którego przyczyniać się jest jednym z ważnych obowiązków Waszych.

Z uczuciem serdecznej do Was Panowie miłości, przyjąłem dane mi przez kolegów Rektorstwo, bo ufam, i wierzę że wtedy, gdy mi je złożyć przyjdzie, będę mógł powiedzieć: oto młodzież godna tego, że Polska w niej nadzieje złożyła!

Istnieje między wami wiele związków, stowarzyszeń, bractw, kółek. Gdy cele ich szlachetne, więc podnosić, uzacniać, węzłami koleżeństwa jednoczyć was powinny. Honor, czystość obyczajów, ogłada, to co się zowie dobrem wychowaniem, złączą Was w zgodne, harmonijne gromadki, zdolne spełniać szczególne zadania, a na przyszłość zostawić serdeczne przyjaźnie. Iść przez życie z miłością ludzi, to jedno, co mieć dla siebie pomoc i opiekę w potrzebie.

Do tych tedy dobrodziejstw, jakie Wam Panowie daje Alma Jagiellońska, wyjednując u Rządu, tworząc, i otwierając obok katedr, seminarya, gabinety, zbiory, pracownie, biblioteki, niemniej ponętne i to: że ognisko wiedzy, nauk, umiejętności i sztuk pięknych jest w Krakowie.

Rój wspomnień z przeszłości, pamiątki, zabytki, skarby sztuki, otoczyły tę Almę naszą. Od lat kilkunastu przybywa ciągle pierwszorzędnych muzeów, cennych galeryj i zbiorów.

Jakiekolwiek obraliście sobie drogi zawodowe, nie wolno Wam odejść z Krakowa, nie poznawszy dokładnie tych klejnotów i bogactw jego.

Można i potrzeba być specyalistą, ależ specyalność nie uwalnia od wyższej oświaty, od kierunku humanistycznego chrześciańskiego, tego co to prowadzi na szczyty cywilizacyi — tam gdzie się z innemi zbierają także rezultaty wszystkich mozolnie przez specyalistów zdobytych prawd materyalnych. Zresztą młodości przyświecać musi ideał, bo on wskazuje dążenie do góry, budzi chęci dotarcia do tych ostatecznych granic, gdzie przy pochodni ś. Wiary, tak już jasno, pewno i bezpiecznie dla ducha.

Chodzić Wam powinno o zdobycie życiem i nauką mądrości.

Nie napróżno otwierano po świecie Uniwersytety (jako i nasz) w dzień Zesłania Ducha św.

Wybrawszy się w drogę po skarby w ciemnościach ukryte, iść tam potrzeba z światłem co z Wiary płynie. Nikt przecież twierdzić nie może: iżby bezpieczniej być miało po ciemku się przez świat przebierać.

Przemówienia do Was Panowie skończyć mi nie wolno, bez wyznania uczuć wdzięczności i głębokiego uszanowania dla Najmiłościwszego Monarchy, którego imię na zawsze świetnem będzie

w dziejach Akademii Umiejętności i naszego Uniwersytetu, cieszącego się za Jego panowania tak znakomitym rozwojem.

Zapewne to już raz ostatni przemawia Rektor do młodzieży uniwersyteckiej, w tem starem *Collegium juridicum*. Następca mój otworzy *Collegium novum*, dokąd poprzedzą go klejnotne berła nasze, łącząc przeszłość z teraźniejszością, a wiodąc w świetniejszą jeszcze, da Bóg, przyszłość.

Pragnę, aby tam Rektorowie i Profesorowie, częściej niż to teraz bywa, przemówieniami swojemi łączyli się z młodzieżą, której nigdy dosyć słów zachęty, wskazówek: *sic itur ad astra!*

Przystąpmy do aktu Imatrykulacyi.

Macie Panowie przed otrzymaniem karty przyjęcia Waszego w grono uczniów Uniwersytetu, daniem słowa i ręki, ślubować wierne przestrzeganie ustaw akademickich i sumienne spełnianie Waszych obowiązków — ja zaś tem uciśnieniem dłoni Waszych, nadaję Wam imieniem Senatu i grona Profesorów, godność i prawa akademickiego obywatelstwa. *Estote nobiles, Universitatis Jagiellonicae.*